



IRENA LASOTA

A D A B S U R D U M

ANDRZEJ SEWERYN I PIOTR CZAJKOWSKI

W dawnych dobrych czasach, gdy jeszcze nadawało Radio Erewań, dostało ono takie oto pytanie: „czy prawdą jest, że Piotr Czajkowski był homoseksualistą?”. Odpowiedź radia brzmiała: „Tak, ale nie tylko za to go cenimy”. Toutes proportions gardées, przypomniałam sobie tę wymianę zdań, gdy w Polsce internetowej podniósł się szum, że Andrzej Seweryn miał powiedzieć, iż „Gazeta Wyborcza” „nie zawsze podaje prawdziwe informacje”. To zdanie, w sumie i rzeczowe, i banalne, padło w rozmowie telewizyjnej z nieznanym mi dziennikarzem Andrzejem Morozowskim (w Waszyngtonie nie oglądam polskiej telewizji). Rozmowa miała dotyczyć strasznego czynu, jakiego dopuścił się dyrektor Teatru Polskiego, przyjmując pieniądze na działalność teatru od polskiego ministra kultury. Z zadawanych pytań wynikało, że w towarzystwie, w którym obraca się pan Morozowski, przyjmowanie pieniędzy od rządu jest zaprzeczeniem wolności, wartości i godności, a już publiczne dziękowanie za to jest zaprzaństwem godnym Azji Tuhajbejowicza.

Ci, co krytykują Andrzeja Seweryna, sami zachłysłą się swoimi wartościami, ale ja chcę go bronić przed falą miłości i uwielbienia, która wylała się z drugiej strony. Otóż mam nadzieję, że historia będzie go cenić nie tylko za to krytyczne zdanie o „Gazecie Wyborczej”. Gwoli uczciwości dziennikarskiej wyznaję, że znam go od ponad 50

lat (choć widujemy się średnio raz na 15 lat), a o „Wyborczej” jestem dużo gorszego zdania, niż to przez niego wypowiedziane. Jednak życiorys polityczny Andrzeja Seweryna nie zaczął się w czerwcu 2017 r. Ponieważ jest on osobą skromną i zajmującą się bardziej Melpomeną niż polityką, mało kto wie, że tzw. wydarzenia marcowe 1968 r. w jakimś sensie zaczęły się od niego i na nim skończyły (oraz kilku jego kolegach i koleżankach). 30 stycznia 1968 r. odbyła się w Warszawie demonstracja studentów przeciwko zakazowi wystawiania „Dziadów”. Seweryn wraz z pięcioma innymi osobami przygotował transparent „Żądamy dalszych przedstawień” (uwaga dla młodszego pokolenia: transparentów nikt nie produkował masowo i nie wtykał do rąk maszerujących), który złożyli pod pomnikiem Mickiewicza. Seweryn został zatrzymany i wraz z kilkoma innymi studentami ukarany grzywną. Te grzywny i inne represje z okazji „Dziadów” były głównym powodem integracji studentów i zwołania 8 marca wiecu na Uniwersytecie Warszawskim.

Przez następne miesiące Seweryn, tak jak tysiące innych studentów, pisał, drukował i kolportował ulotki i wedle historyków oraz służb związał się z grupą Bogusi Blajfer (jego późniejszej pierwszej żony), która to grupa zabłysła jako „grupa czechosłowacka”, gdyż już od pierwszego dnia wkroczenia do Czechosłowacji wojsk Układu Warszawskiego (21 sierpnia 1968 r.) pisała i rozrzucała ulotki „Wycofać

wojska z Czechosłowacji” (uwaga dla młodszego pokolenia: ulotek nie rozdawali jawnie na ulicy przywódcy opozycji, lecz drukowano je tajnie na wyżymaczkach i w jeszcze większej tajemnicy szykowano akcje wyrzucania ich przez okna na przykład domów towarowych). W październiku UB aresztowała całą grupę, łącznie z Sewerynem, i można to uznać za koniec Marca '68. Oczywiście tenże Marzec miał kilka różnych początków i końców, i każdy może wybrać dowolne, ale do tego felietonu wybrałam te.

Aż się prosi powiedzieć, że „oczywiście” w latach 70. Andrzej Seweryn współpracował z KOR, a po 13 grudnia 1981 r. był w Paryżu jedną z najbardziej widocznych i znanych twarzy Solidarności.

Tyle o polityce. Ale jeszcze kilka słów o Melpomenie. Trzeba być całkowitym ignorantem i łobuzem dziennikarskim, żeby zadać Andrzejowi Sewerynowi pytanie „Nie ma pan wrażenia, że władza kupiła pana?”. Może pan Morozowski miał wrażenie, że rozmawia z człowiekiem, którego zawodem jest bycie dyrektorem, i to takim, którego można kupić albo sprzedać. Niekompetentnym dyrektorem farmy kurzej, który załapał się na to stanowisko z polecenia szwagra. Więc w skrócie: Andrzej Seweryn jest od pół wieku wielkim aktorem, cenionym nie tylko w Polsce, ale chyba jeszcze bardziej we Francji, gdzie mógł zostać, zamiast wracać do Polski siedem lat temu. Tam nie byłby narażony na takie przesłuchanie. ©©